

## Fragment relacji świadka historii



**JERZY MIKLASZEWSKI**

ur. 1935, Lidzbark Welski



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Ludwikowice Kłodzkie, lata 50. XX w.
--------------------------------------	--------------------------------------

### **Przydział do batalionu górniczego w Ludwikowicach Kłodzkich i praca w kopalni „Wacław”**

W 1945 roku w maju było oswobodzenie. Ale ojciec z bratem się ujawniali, bo byli w Armii Krajowej. Ujawnili się i już Służby Bezpieczeństwa miały nas na oku. I mieliśmy taką sprawę. Jak miałem iść do wojska, to mnie nie przyjęli normalnie ze względu na to, że się bali, że mogę ja i cała moja rodzina być szpiegiem na rzecz Zachodu. I to była bardzo niebezpieczna sprawa. Jakoś się przeżyło to wszystko. Zamiast do wojska, normalnej jednostki wojskowej, poszedłem do tzw. Wojskowych Batalionów Górniczych, pracowałem jako górnik w kopalni, a także wszyscy ci, którzy byli niepewni dla ustroju, jaki zaczął panować. Ja pracowałem w Ludwikowicach Kłodzkich. Jak zostałem skierowany do służby wojskowej w kopalni pod ziemią, to na skierowaniu zaznaczyli, że nie jako ochotnik, ale jako do pracy przymusowej, bo w tej sprawie odwołałem się do Wojskowej Służby w Warszawie. Mój kolega zginął w Ludwikowicach. Był zawał, przysypało go. Jak tylko go wydobyliśmy, to już nie żył. Nie był przysypany jakimś kamieniem, węglem, tylko miałem, takim kurzem. Zabrakło mu powietrza. Jak go wyciągnęli, to już było po wszystkim. To była kopalnia, gdzie można było palić papierosy, bo była niegazowa. Paliłem papierosa i w pewnym momencie, nie wiem, jak to się stało, papieros mi wyleciał z ręki. A tam były pompy i jeszcze część wody, która tam się zawsze zbierała. Ogarnął mnie strach. Ja od razu wszystkie pompy wyłączyłem i pobiegłem do głównego przekopu. W pewnym momencie usłyszałem tylko trzask i leżę pod taśmociągiem. Ale dobrze się stało, bo mnie nie przysypało. Miałem szczęście. Trochę mi połamano żebra, ale nie straciłem życia, nie. Dobięłem do głównego przekopu. Tam przybiegł sztygar. Sztygar to jest taki kierownik działu. Zaprowadzili mnie do lekarza. Popatrzył się: *Dobra jest. Wszystko w porządku.* Oni się w ogóle nie martwili o nas. Ale że miałem żebra złamane, to ich to nie obchodziło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	11 lipca 2019, Dzierżoniów
<b>Rozmawiał/a</b>	Kinga Kuś, Natalia Ludwiczak, Wiktoria Kuźnik
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami